

Ocena pracy doktorskiej Pani Edyty Stajniak

Przewód doktorski Pani Edyty Stajniak zrealizowany pod opieką promotora prof. dr hab. Marcina Surzyckiego został wszczęty 18 kwietnia 2018 roku przez Wydział Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Temat rozprawy: „słowo—obraz—obiekt”. Zakres pracy artystycznej będącej przedmiotem postępowania o nadanie stopnia doktora obejmuje pracę pisemną, będącą autorską analizą i interpretacją utworu literackiego Samuela Becketta „Dzyń” oraz pracę praktyczną/artystyczną, na którą składają się obrazy—obiekty, obiekty—książki (druk cyfrowy i typograficzny) oraz video. Jak wynika ze sprawozdania, kandydatka złożyła wymagane procedurą egzaminu.

Praca doktorska Edyty Stajniak jest – jak się można domyślać – wynikiem „zmysłowego” doświadczenia lektury, praktyką uważnej obecności, dla której źródłem jest przyjemność tekstu. Wolna od zatruwających wrażliwość reguł interpretacji, wolna od sztucznego podziału na formę i treść. *Dzyń* wydaje się być dla Autorki ćwiczeniem z odczuwania, a jednocześnie impulsem dla afirmacji i spełnieniem postulatu Susan Sontag, zgodnie z którym „nie potrzebujemy hermeneutyki, ale erotyki sztuki.”¹ Wrażliwość i uważność Autorki niczym wibrująca membrana reagują na każdy przejaw najniższych częstotliwości tekstu.

Ten literacki rezonans *Dzyń* wyprowadza Autorkę poza granice tekstu, pozostawiając zanikającą falę, zmieniającą się z wolna w ślad pamięciowy, wyrażony w dialektyce słów, obrazów i obiektów. Dźwiękonaśladowcze *Dzyń* z jednej strony uwidacznia wyczuwalną destabilizację, przesunięcia,

¹ S. Sontag: „Przeciw interpretacji i inne eseje”. Karakter, Kraków, 2012, s.26

naruszenie porządku, z drugiej prowokuje do badania granic możliwości językowego świata [Wittgenstein]. Eksperyment Edyty Stajniak, będąc jednocześnie próbą uchwycenia tych nieciągłości i napięć, jest czymś na kształt ponownego odczytania, relekturą, która z tych elementów tworzy materię spraw zasadniczych, w całej ich złożonej dynamice. Stajniak podejmuje próbę poszukiwania „czegoś”, co miałyby znajdować się poza granicami języka, co wymyka się słowu, jest niewyraźne, a tym samym – niekomunikowalne. Widać w nich wyraźnie, jak bardzo język nie wyczerpuje się w słowach.

Twórczość Edyty Stajniak nie jednak ma charakteru rekonstrukcyjnego – tworzy raczej (przynajmniej do pewnego stopnia) *imaginarium* nieobecności, ciszę znaczeniową. Podkreśla to bardzo wyraźnie wyczuwalna procesualność tych prac eksponująca już choćby czas – najczęściej wzięty w nawias, bądź cudzysłów, biegnący obok tzw. bieżącego przemijania.

Co ciekawe – jego rezultat zawsze niesie z sobą jakości materialne. Stajniak pracuje z materią (obrazu-tekstu), którą w trakcie tworzenia pragnie najpierw sobie przyswoić, dostrzegając przede wszystkim zawarty w nim potencjał zmiany. Patrząc na obrazy i obiekty Edyty Stajniak uzmysławiamy sobie, że nieobecność czegoś jest równie ważna, jak obecność tego, na co patrzemy. Jednocześnie wszystko to, na co się patrzy jakby zużywa się w procesie patrzenia. Ta nieobecność ewokuje jednak jakieś własne pole energii. Wszystko, czego używa Autorka dotknięte jest procesem takiej przemiany, często zatrzymanej w stanie przejściowym między jedną jakością, a drugą.

Przeglądając poszczególne prace dociera do nas, jak bardzo fizyczność przedmiotu znajduje odzwierciedlenie w naszym doświadczeniu czytelniczym, jest odkrywaniem książki (rozumianej jako obiekt) od wewnątrz. Wychodząc od pierwotnego materiału – papieru – i synestetycznie rozkładając jego elementy składowe w wymiarze przestrzennym i performatywnym, dotyk, kolor i oprawa wyłaniają się jako powiązane ze sobą czynniki, wzajemnie na siebie oddziałujące. W następstwie takich organicznych badań przestrzeni i materii Stajniak otwiera przed nami mnóstwo pytań, przede wszystkim zaś o to, co oznaczałoby widzenie poprzez dotyk, emocje lub ruch. W jaki sposób materiały, z którymi się stykamy, mogą pomóc w artykułowaniu, wpływaniu lub zmianie naszego sposobu postrzegania świata? A to pytanie zawiera w sobie postulat odejścia od hegemonii wzroku i ponowne połączenie aktu postrzegania za pomocą ciała i poprzez ciało. Prace Autorki tworzą w ten sposób stale poszerzające się pole percepcji zmysłowej.

Praca Edyty Stajniak pełna jest (pozornych, jak się po czasie okazuje) paradoksów – nie mówi i nie pokazuje – raczej *uzmysławia*, przekładając pamięć zmysłów na wartość doświadczenia. Eksponuje jego kruchość, w jakiś trudny do wytłumaczenia sposób zawieszoną między pojawianiem się a znikaniem. Jest jakby zawieszeniem wiary w daną postać rzeczy. Beckett

zauważył kiedyś, że zadaniem obiektów jest wznowienie ciszy. Edyta Stajniak – jak się wydaje – taką właśnie próbę pracy z obiektem stara się podejmować. Poprzez wymiar ciszy, którą ta sztuka rozprzestrzenia. Materialność jej prac, choć przecież tak sugestywna i sensualna, nie jest jednak jej celem – zostaje poniekąd zniesiona przez wywołane przez nią zjawiska — zjawiska realne, które jednak nie mają ekwiwalentu na zewnątrz. Prace Stajniak nie są narratywne - opowiadają o stanach rzeczy, testując graniczną przestrzeń między różnymi tożsamościami, szukając własnej składni i gramatyki. Jej prace są czymś, czego już nie ma i czego jeszcze nie ma. Doktorantka szuka jakości, które pojawią się we fragmentach – jako ślady czegoś lub zapowiedzi czegoś.

Praca Edyty Stajniak charakteryzuje się redukcją do tego, co niezbędne – zostaje sprowadzona do często mało spektakularnych, a jednocześnie uderzających pełną gamą niuansów, elementów. przy jednoczesnym wydobyciu właściwości użytych materiałów – materiałów, które z czasem zmieniają (bądź zmieniają) swój wygląd, które mogą blaknąć, starzeć się etc. Promieniuje oszczędnością i ulotnością, przybierając pozory czegoś bardzo prywatnego. Najwyraźniej istnieje niewidzialny, nienamacalny rdzeń, esencja, która nie chce nam się ujawnić pomimo intensywnej analizy. Napięcie, które kwestionuje przestrzeń i czas, aktywuje wymaginowane szczeliny i przekracza nasze możliwości poznania, przy czym w całej swojej wyczuwalnej kruchości odnosi się raczej do rzeczy wykraczających poza ich fizyczne właściwości. Ostatecznie więc może chodziłoby tutaj być o coś, co dzieje się poza nimi — o uwarunkowania i subtelne metamorfozy, o rozmycie i skupienie zarazem. Te prace – tak je odbieram – lokują się w strefie liminalnej, która wymyka się jednoznacznej klasyfikacji, eksponując jednak wyraźnie relację między przedmiotami a przestrzenią (co bardzo dobrze widać w przedstawionej w dokumentacji wystawy), relację proporcji i ich przemieszczania, obecności i zanikania. Precyzyjnie aranżowane, świadczą w równym stopniu o niesamowitym darze obserwacji artystki, co o jej wielkiej umiejętności wczuwania się w przestrzeń. Każda z prac umieszczonych w przestrzeni wystawowej ma swoją „temperaturę” i swój „charakter”, nie tylko ze względu na rozmiar i kształt – jedne skłaniają się ku geometrii, inne podążają w stronę organiczności – ale także przez użyty materiał, jego powierzchnię, zmieniając przy tym tożsamość miejsca. Autorka jakby wierna *credo* tak zwięźle sformułowanemu przez Franka Stellę: „To, co widzisz, jest tym, co widzisz”, objawia nam się koniec końców w przenikliwie prostych wypowiedziach. Szanuje pustkę, co oznacza, że respektuje przestrzeń pomiędzy elementami realnego świata.

Prace Edyty Stajniak wydają się niemal niedokończone, jakby zamrożone w jakimś pośrednim stanie – nie do końca kompletne, być może w trakcie tworzenia... Idea użytkowania i nowość materiału składają się na paradoksalny obraz, który wizualizuje możliwość istnienia przedmiotu, czy myśli niezależnie od naszych sił wyobraźni. Subtelne interwencje jakby celowo umykały

przelotnemu spojrzeniu, domagają się wytężonej uwagi/uważności. Nie są przy tym imitacją czegokolwiek, ale materialnymi bytami prowadzącymi równoległe do rzeczywistości życia – jakby należały do innego świata – wspomnień, emocji, intuicji, pozostając jednocześnie poza głośnym i krzykliwym spektaklem codzienności.

Istotną częścią pracy doktorskiej Pani Edyty Stajniak jest cykl książek, eksponowanych w pięknej aurze śladów subtelnych estetycznych translacji: typograficznych składów, zabiegów introligatorskich, fragmentów zdań, słów, czy liter, liter–znaków i matryc. Są to poniekąd widma przeszłości, strzępy wątków w przedziwny sposób oddziaływających na wyobraźnię. Obiekty objawiają właśnie swoją wewnętrżność.

Autorka nie pozwala sobie zastygnąć w bezpiecznych, sprawdzonych sposobach pracy. Zmienione w obiekty książki stają się obiektami–substytutami książek, pozornie radykalnie formalistycznymi – emocjonalne, refleksyjne, tworzone raczej niż projektowane. Są zabiegiem ponownej kontekstualizacji, którą Edyta Stajniak podejmuje poprzez eksperymenty na wszystkich etapach procesu powstawania i życia książki: począwszy od projektowania i redakcji, poprzez prototypowanie, druk, oprawę, etc.

Książka to ciąg przestrzeni. Książka w fazie adaptacji – która przestaje być treścią, a staje się przedmiotem, formą, z których każda postrzegana jest w innym momencie – książka to także ciąg chwil. Tutaj – odsyła do pewnego procesu przemiany – skupiając w soczewce ślady minione, ślady płowiejące, „prawie białe”. Wszystko prowadzi do prawdziwego skupienia, to prawdziwa intensywność, w której rolę zasadniczą pełni – jak można przypuszczać – intuicja: pierwotne i właściwe widzenie, które każe nam obserwować i składać rozsypane okruchy rzeczywistości. Staje się to początkiem operacji przemieszczania, kondensacji, ale także kształtowania wizualnego.

Pisemna dysertacja Edyty Stajniak jest esencjonalnym, rzeczowym, a zarazem pełnym erudycji komentarzem artystycznej pracy, poprzedzonym wrażliwą refleksją wokół Beckettowskiej twórczości pełną czułych obserwacji, odniesień – pokazującym tekst w szerokim kontekście. Jest sprawozdaniem z rodzącego się, zmysłowego doświadczenia lektury, jest w końcu raportem z praktyki uważności – dostrzeżenia tego pozbawionego narracji ruchu w tym obsesyjno-kompulsywnym tekście. Praca jest uporządkowana, wyposażona w bogate źródło odniesień ikonograficznych i bibliograficznych. Warto również zwrócić uwagę na jej funkcjonalne i piękne opracowanie edytorskie. Przyjemność tak opracowanego tekstu w dużym stopniu recenzentom rekompensuje brak możliwości bezpośredniego doświadczenia prac.

Zakończenie | Konkluzja

Dostrzegając ciągłe znaczenie Becketta z perspektywy współczesnych praktyk artystycznych, Doktorantka oferuje zupełnie nową ramę, w której można odczytać obecne u Becketta od początku tematy z jego czarną pesymistyczną nostalgią za transcendencją, z jego wyczuleniem na wszystkie pęknięcia i zarysowania rzeczywistości.

Inwentarz niemożliwych połączeń lub – jak kto woli – archiwum pęknięć i nieciągłości w pracach Edyty Stajniak staje się poligonem zmysłów i testem otwartości. Autorka przywołuje materialność obiektów, ale również zasady czasowe i przestrzenne lub abstrakcyjne pojęcia. Biel papieru, jego białe ciało, które – gdy mu się uważnie przyjrzeć – tak dalekie jest od zwyczajności. Ta cienka warstwa bieli wpływa również mocno na naszą wyobraźnię.

Dziś kiedy doświadczamy racjonalizacji naszych zmysłów – nasze odczuwanie zostało zaniedbane, a wraz z nim obserwacja i refleksja, konieczna do podjęcia krytycznej rewizji naszego rozumienia zmysłów. Trzeba pamiętać, że na poziomie naszych ciał jesteśmy w realu, tu i teraz. Niedobrze, a chyba nawet niebezpiecznie byłoby myśleć inaczej.

Prace Edyty Stajniak same również stają się inspiracją oraz źródłem uważności. Trudno oprzeć się wrażeniu, że mamy tu do czynienia z poetyckimi próbami, ćwiczeniami z umiejętności wpatrywania i wsłuchiwania w rzeczy niepozorne. Są z nami obecne zmysłowo (wielozmysłowo), a jednocześnie dziwnie oderwane od rzeczywistości – jakby należały do innego porządku: wspomnień, myśli, skojarzeń, emocji. W tym ich wielka siła – w tym niedokończeniu, albo raczej „czasownikowym” trwaniu, w którym Beckettowskie „Fail again. Fail better” dotyczy wszystkich i ma swoją wagę.

Biorąc pod uwagę interesujące i oryginalne dzieło artystyczne składające się na pracę doktorską, stwierdzam, że mgr Edyta Stajniak spełnia wszelkie wymogi określone w art. 13 Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki z dnia 14 marca 2003 r. (Dz. U. z 2003 r., nr 65, poz. 595 z późn. zm) i popieram wniosek o nadanie mgr Edycie Stajniak stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Jednocześnie – zgodnie z par. 21 ust. 1 Regulaminu przeprowadzania przewodów doktorskich w Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie – mając na względzie wysokie walory artystyczne pracy doktorskiej mgr Edyty Stajniak proponuję jej wyróżnienie.

